Dialog-Wrocław: Nie ma dotacji, festiwal odchudzony o trzy polskie spektakle [WIDEO]

PIOTR GLIŃSKI 27.09.2017, 15:35

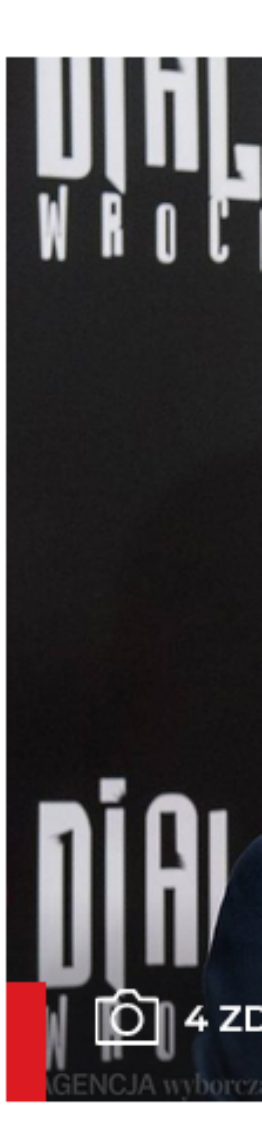

(TOMASZ PI

Magda Piekarska

PIOTR GLIŃSKI

To już pewne: przez wstrzymanie ministerialnej dotacji dla festiwalu teatralnego Dialog-Wrocław, z programu znikną trzy polskie spektakle. Część twórców protestuje i proponuje: urządźmy publiczną zbiórkę, niech wrocławianie zdecydują, czy chcą je oglądać

Minister kultury nabrał wody w usta - jedyne oficjalne stanowisko kierowanego przez niego resortu to mail, który dotarł wczoraj tuż przed północą do organizatorów Dialogu. Nie ma w nim mowy o odmowie wypłacenia dotacji. Jest pokrętne tłumaczenie, w wyniku którego cały proces starania się o jej przyznanie trzeba byłoby powtórzyć.

Kirenczuk: Ukarani za „Klątwę"

- Dotację na tegoroczną edycję festiwalu przyznano nam w listopadzie ubiegłego roku, w lipcu wysłaliśmy aktualizację programu, który w międzyczasie uległ zmianom - opowiada Kireńczuk.

REKLAMA

- Znalazła się w niej także „Klątwa" w reżyserii Oliviera Frljića, jako wydarzenie towarzyszące. Aktualizacja została zaakceptowana bez żadnych uwag, w sierpniu dostaliśmy umowę do podpisu. Jednak po konferencji prasowej na początku września, kiedy opowiedzieliśmy o planach pokazania „Klątwy", kontakt z ministerstwem się urwał. Umowa do nas nie wróciła, nie wiemy, czy i kiedy moglibyśmy dostać środki z dotacji, a na 18 dni przed rozpoczęciem imprezy dowiadujemy się, że całą procedurę musimy właściwie wznowić. Jest na to za późno, nie mogę pozwolić sobie na to, żeby zapraszać do Wrocławia spektakle i artystów, którym nie będę mógł później zapłacić. Dlatego podjąłem decyzję o odwołaniu programu polskiego - nie będzie pokazów „Wroga ludu" w reżyserii Jana Klaty, „Hymnu do miłości" Marty Górnickiej i „Jednego gestu" Wojtka Ziemilskiego.

Kryzysowa konferencja MFT Dialog - oświadczenie Tomasz...
1:52 / 4:48

To, czy dojdzie do pokazu „Klątwy", okaże się 5 października - wtedy zakończy się sprzedaż biletów na to przedstawienie. Jest pokazywane na zasadzie samofinansowania - z wpływów ze sprzedaży biletów. Dlatego właśnie kosztują sporo (od 170 do 200 zł), zwłaszcza w porównaniu z innymi spektaklami pokazywanymi na Dialogu (maksymalnie 50 zł).

CZYTAJ TEŻ: Teatr Polski bez wyroku. "To nic dobrego nam nie przyniesie"

Kireńczuk nie ma wątpliwości, że prawdziwym powodem wstrzymania dotacji jest właśnie obecność „Klątwy" na Dialogu. - Ministerialni urzędnicy dawali mi to do zrozumienia wielokrotnie w nieoficjalnych rozmowach, a w środę potwierdził to Kacper Sakowicz z gabinetu ministra, mówiąc, że o akceptacji aktualizacji programu z ujętą w nim „Klątwą" nie może być mowy - tłumaczy.

Tomasz Kireńczuk na konferencji prasowej we wrześniu 2017 r. TOMASZ PIETRZYK

Ziemilski: Trędowaty Frljić

A w oświadczeniu, zamieszczonym na stronie internetowej festiwalu, Kireńczuk pisze: „Postawę MKiDN w stosunku do festiwalu Dialog-Wrocław odbieram jako zmierzające w stronę ograniczenia swobody wypowiedzi artystycznej działanie polityczne, przykład cenzury ekonomicznej i próbę zastraszenia środowiska teatralnego w Polsce. Rzeczą oczywistą jest dla mnie, że sytuacja, w której się znaleźliśmy, jest efektem próby prezentacji na festiwalu spektaklu „Klątwa".

REKLAMA

W moim przekonaniu próba eliminowania z przestrzeni publicznej zjawisk i artystów, którzy z powodów politycznych czy ideowych nie odpowiadają władzy, wymaga jednoznacznego sprzeciwu. W efekcie wstrzymania ministerialnej dotacji tegoroczny Festiwal Dialog staje się boleśnie niepełny. Mam jednak głębokie przekonanie, że mimo to powinien się odbyć choćby po to, aby stać się platformą ważnej dyskusji o sztuce w czasach kryzysu, o wolności i solidarności. O tym, czym jest i czym powinien być mecenat państwa, a także teatr publiczny. I przede wszystkim o tym, czy dialog i Dialog jest nadal możliwe".

Kryzysowa konferencja MFT Dialog - e-mail Ministerstwa K...
2:37 / 5:59

Twórcy spektakli, które zostały wykreślone z programu przyjęli decyzję Kireńczuka ze smutkiem. Wojtek Ziemilski, reżyser „Jednego gestu", tłumaczy: - Jeśli mam jakikolwiek żal do organizatorów, to o brak informacji o tym, że nasz udział w festiwalu wiązał się od początku z takim ryzykiem - mówi. - Wiadomo przecież, że jeśli planuje się zaprosić „Klątwę", taka groźba się pojawia. Ale to niewielki żal: różnica polega na tym, że wtedy powiedziałbym ze spokojem: róbcie to. I nie czułbym się ofiarą całej tej sytuacji. Z niepokojem obserwuję to, co dzieje się wokół Oliviera Frljića, który stał się dziś takim trędowatym, zbliżenie z którym jest śmiertelnie niebezpieczne. Najlepiej go nie znać, nie zapraszać, nie przyznawać się.

ZOBACZ RÓWNIEŻ: Które polskie miasta czerpią najwięcej z seriali tv? Jedno dominuje [RAPORT]

REKLAMA

Cóż, mi się kiedyś udało wymienić z nim uścisk dłoni, więc jestem nosicielem tej śmiertelnej choroby. Ale ja się nie boję. Minister kultury ma ograniczoną władzę i korzystając z niej w ten sposób, wystawia samemu sobie świadectwo. Chciałem mu powiedzieć, że mój spektakl mówi o próbie przezwyciężenia różnic, więc z jednej strony jest arcypolityczny, ale z drugiej walczy o spotkanie, możliwość zbliżenia. Minister wycofując dotację, sprawił, że ten dialog stał się dużo trudniejszy, a perspektywa porozumienia się oddala.

Klata: Teatr płonie, ratujmy go

Bardziej stanowczy są twórcy „Wroga ludu" w reżyserii Jana Klaty - w oświadczeniu apelują o jak najszybsze ogłoszenie zbiórki pieniędzy na wszystkie polskie spektakle prezentowane w ramach Festiwalu Dialog 2017. Jan Klata mówi: - Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której kierownictwo festiwalu poddaje się bez walki dyktatowi ministerstwa, i odwołuje wyprzedany spektakl. Zwłaszcza że „Wróg ludu" byłby niezwykle ważnym głosem w kontekście tego, co się teraz wyprawia w Polsce. Ten głos powinien być słyszany we Wrocławiu i w Europie.

Reżyser podkreśla, że o wstrzymaniu dotacji organizatorzy Dialogu wiedzieli od dziesięciu dni. I nie rozumie, dlaczego wobec tego czekali tak długo z upublicznieniem tej wiedzy. Ich działanie ocenia ostro: - Nie jestem zaskoczony postawą wicepremiera Glińskiego, jestem bardzo zaskoczony postawą Tomasza Kireńczuka. Nie wolno chować głowy w piasek, uznając, że skoro ministerstwo cenzuruje, to trudno, wyczekamy i odwołamy polskie spektakle, oddamy publiczności pieniądze za bilety, ale za to pokażemy przedstawienia Alaina Platela. Platel sobie poradzi, a teatr w Polsce płonie.

REKLAMA

Wrocławska publiczność powinna dostać szansę zadecydowania, czy chce polskie spektakle na Dialogu obejrzeć. Powinna natychmiast zostać ogłoszona zbiórka pieniędzy, na zasadach takich samych, jak to się dzieje w wypadku "Klątwy". Inaczej kierownictwo Dialogu nie wykaże się nawet minimum dobrej woli, i będzie po prostu współdziałać z ministerstwem w procesie cenzurowania teatru w Polsce.

Kireńczuk odpiera zarzuty Klaty, tłumacząc, że gdyby chcieć pokazać trzy wykreślone z programu spektakle na tej samej zasadzie, co „Klątwę", bilety na nie musiałyby być bardzo drogie. - „Hymn do miłości" mieliśmy prezentować na scenie Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Widownia liczy tam zaledwie dwieście miejsc, co oznacza, że bilet na przedstawienie kosztowałby 400 zł. Nieco tańsze, ale droższe niż na „Klątwę" byłyby bilety na „Wroga ludu". Poza tym wszystkie zostały wyprzedane i teraz musiałbym powiedzieć widzom: zapłaciliście 50 zł, dorzućcie jeszcze 350.

Dodaje, że rozważano różne rozwiązania, m.in. próbę skorzystania z crowfundingu, dzięki której udało się zasypać lukę po ministerialnej dotacji przy okazji organizacji festiwalu Malta. Tam jednak wyrwa była mniejsza, a połowę środków dorzucił prywatny sponsor. No i czasu było dużo więcej.

Publiczność: Nie ma zgody na cenzurę

Widzowie i sympatycy Dialogu postawą ministra kultury są oburzeni: - To przykład cenzury totalnej - ocenia Magdalena Chlasta-Dzięciołowska (Publiczność Teatru Polskiego we Wrocławiu). - Nie ma we mnie zgody na to, żeby ktoś za mnie decydował, co będę oglądać i na co będę wydawać moje własne pieniądze.

Wanda Ziembicka, dziennikarka: - Zapłaciłam 170 zł za „Klątwę" i będę wszystkich namawiać do zakupu biletów. MKiDN swoimi działaniami zabiera mi moją wolność osobistą. Nie możemy się ugiąć. To jest upodlenie artystyczne. Może ministerstwo jeszcze będzie stolec regulowało artystom?

Marzena Sadocha, dramaturżka i reżyserka teatralna: - Tak właśnie działa cenzura ekonomiczna. Nie łudźmy się: nie będzie potwierdzenia na piśmie decyzji o cofnięciu dotacji, pozostaną sugestie i mętne tłumaczenia. Ale wszyscy wiemy, jaka ideologia za tym stoi. I jakie są jej efekty - dyrektorzy festiwali teatralnych w całej Polsce boją się zapraszać „Klątwę". Dlatego dziękuję Dialogowi za odwagę. A przepraszać widzów powinien minister Gliński i jego pracownicy.

W piątkowym Magazynie Wrocław z "Wyborczą" m.in. wywi...